



Bzdura lex, sed lex

Prawo dla przedsiębiorców



Nowelizacje, interpretacje, okólniki, notatki, instrukcje, wytyczne.

Czy tak powinno wyglądać prawo przedsiębiorcy?

Archiwum Gazety MSP

pobierz bezpłatne wydania



styczeń 2020



grudzień 2019



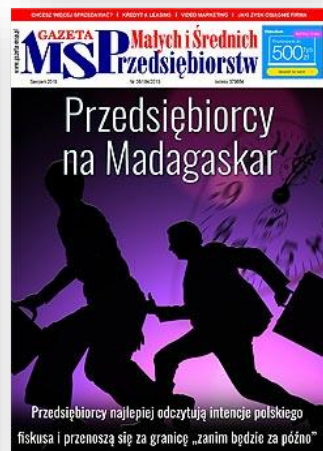
listopad 2019



październik 2019



wrzesień 2019



sierpień 2019



lipiec 2019



czerwiec 2019



maj 2019



kwiecień 2019



marzec 2019



luty 2019



styczeń 2019



grudzień 2018



listopad 2018



październik 2018

Kup książkę

MSP

Bzdura lex, sed lex	6
Idzie reforma, czas związać biznes	10
Brexit: zmian dla polskich przedsiębiorców nie będzie	12
Polska potrzebuje czegoś więcej niż inwestycje zagraniczne	14
Roślinne burgery podbijają sektor gastronomiczny	16
Od lutego Mały ZUS Plus	17

Finanse

PPK – lokalne konferencje	22
BIK, czyli wszystko co musisz wiedzieć o swojej historii kredytowej	24
Jeżeli nie lokata, to co?	28

Nowoczesne technologie

Wdrożenie IT w planowaniu produkcji – przygotuj się	30
Efektywny e-mail marketing	32

Reklama i marketing

Jak stworzyć poradnik, który pozyska nowych klientów	34
10 sposobów na wykorzystanie materiałów wideo w marketingu	36

Zarządzanie

Właściciel firmy nie jest prezesem korporacji	38
Szefie! Nie zarządzaj bez sensu!	40
Nieważne jak zaczynasz – ważne jak kończysz	44
Zarządzanie zespołem w firmie. O energicznym choleryku	46
4 wyzwania, z którymi zmierzają się polskie MŚP w 2020 roku	48

Zarządzanie

Czy szef ma wpływ na zdrowie pracowników	50
--	----

Sprzedaż

Chcesz więcej sprzedawać? Zwiększ efektywność działań firmy	52
---	----

Rekrutacja i praca

Pracownicy 50+ potrzebni i cenieni	55
Gdzie widzi się Pan/Pani za 5 lat?	56
Onboarding w firmie	58
Elastyczne formy zatrudnienia. Dlaczego z nich nie korzystamy	60

Prawo

Upadłość konsumencka także dla prowadzących JDG	62
Zamówienia publiczne – elektronizacja procedur	64

Podatki

Jak zapanować nad podatkowym chaosem	66
Obowiązkowy NIP nabywcy na paragonie – zmiana przepisów	68
Zapłata z konta małżonka – czy wpływa na ujęcie wydatku w kosztach firmy?	72

Transport i motoryzacja

Leasing, czy wynajem	74
Podsumowanie roku 2019 w branży logistycznej	76

Język angielski dla przedsiębiorców

Pitching your idea – useful tips for start-up owners	78
--	----

Oferty B2B

Najlepsze oferty dla firm z portalu www.biznes2biznes.com	82
--	----

Bzdura lex, sed lex

Czego oczekują polscy przedsiębiorcy oraz zagraniczni inwestorzy? Przede wszystkim spójnych, stabilnych i zrozumiałych przepisów prawnych. Chcą być pewni, że w trakcie prowadzenia swojego biznesu nie będą zaskakiwani zmianami, które w sposób radykalny zmieniają warunki funkcjonowania ich przedsiębiorstw.

O niestabilności systemu prawnego w Polsce niech świadczy liczba zmian ustaw podatkowych w ciągu ostatnich 4 lat. Ustawa o podatku dochodowym od osób prawnych zmieniana była 50 razy, natomiast od osób fizycznych aż 70 razy.

Jeśli dodamy do tego zmiany w aktach prawnych, regulujących poszczególne rodzaje działalności to liczba zmian przyprawia o zawrót głowy. Prawo farmaceutyczne zmieniano 25 razy, prawo telekomunikacyjne 24 razy, Prawo energetyczne 36 a Prawo zamówień publicznych 18 razy. Przypomnę, że zmiany dotyczą tylko ostatnich czterech lat.

Dodając do tego interpretacje, instrukcje, czy wytyczne oraz coraz częściej stosowane tzw. prawo powielaczowe żaden przedsiębiorca działający w Polsce nie może czuć się komfortowo, ani tym bardziej bezpiecznie.

Jako podsumowanie sparafrazuję Mistrza, Stanisława Bareję: To nasze prawo, przez nas wykonane, w oparciu o sześć instytucji i to nie jest nasze ostatnie słowo.

Zapraszam do lektury
Tomasz Peplak

GAZETA Małych i Średnich
MSP Przedsiębiorstw

Wydawnictwo
TOP MULTIMEDIA LTD

Wydawca
Tomasz Peplak
redakcja@gazeta-msp.pl

Redaktor naczelny
Tomasz Peplak
peplak@gazeta-msp.pl

Współpraca redakcyjna
Magdalena Trusińska
magdalena.trusinska@gazeta-msp.pl

Adres do korespondencji
ul. Stanisława Chudoby 77C

03-287 Warszawa
www.gazeta-msp.pl
redakcja@gazeta-msp.pl
+48 667 622 630

Pobierz wydania archiwalne



styczeń 2020



grudzień 2019



listopad 2019



październik 2019



wrzesień 2019



sierpień 2019



lipiec 2019



czerwiec 2019



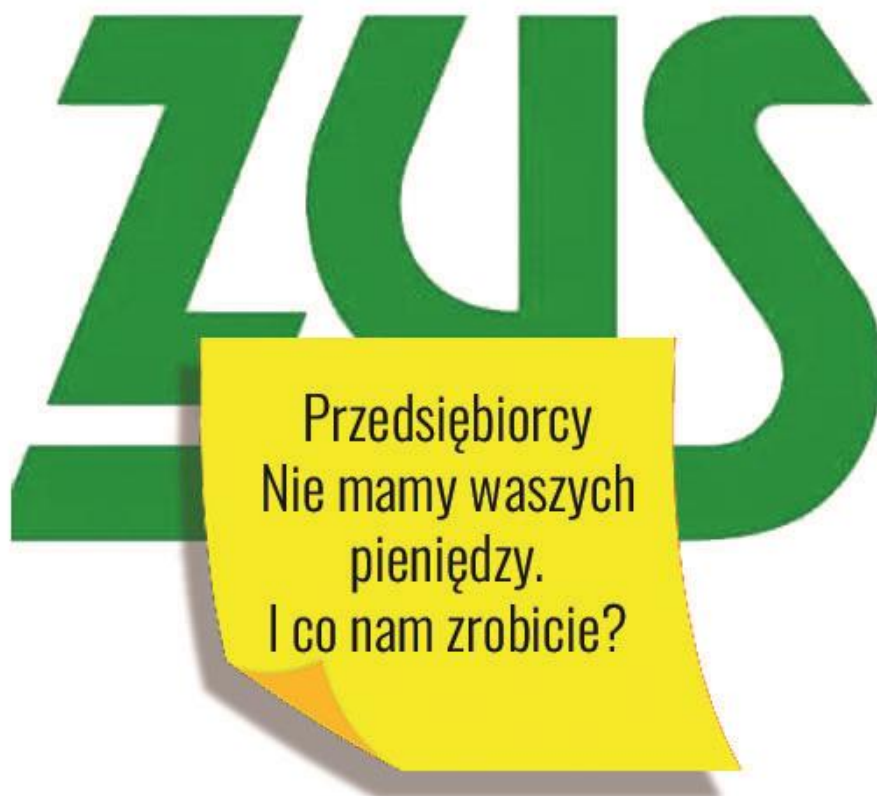
maj 2019

Autoryzy przekazując do redakcji tekst, przenoszą na wydawcę prawo do publikacji (prawa autorskie i wydawnicze).

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustowania nadesłanych tekstów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść materiałów reklamowych.

Reprodukcja lub przedruk wyłącznie za pisemną zgodą wydawcy gazety.

A ZA JAKIŚ CZAS...



ZASŁYSZANE W SIECI...

- Ja to proszę pana mam bardzo prostą metodę zakładania spółki w Polsce. Wstaję rano, za piętnaście trzecia. Latem to już widno. Od razu loguje się na EKRS, tworzę w systemie umowę spółki, kilka załączników...
- Wszystko w systemie?
- Oświadczenie o tym, że nie jestem cudzoziemcem, adresy członków zarządu i udziałowców muszę dodać spoza systemu, bo zmienili prawo a systemu nie dostosowali.
- Aaaa, fakt.
- Zajmuje mi to z godzinę. Robię przelew do sądu i wysyłam wniosek.
- I w jeden dzień zdanza pan zarejestrować spółkę?
- Nie, ale i tak mam dobrze, bo jak wyślę rano, to jeszcze tego samego dnia dostanę sygnaturę. Czekam kilka dni aż sąd zarejestruje spółkę. Potem wysyłam NIP 8, VAT R i VAT UE i deklarację PCC-3. Na momencie przychodzi do mnie urzędnik, prosi o kopie umowy bankowej, umowy najmu lokalu i kilka oświadczeń. Wysyłam wniosek do Centralnego Rejestru Beneficjentów Rzeczywistych, to jest godzinka. Potem szybko rejestruje się w Rejestrze BDO, wiesz pan, na wypadek gdybym jednak handlował tymi śmieciami, wdrażam RODO, a to tylko 124 dokumenty. A potem to już z górki, muszę przygotować politykę rachunkowości, plan kont, politykę przeciwdziałania praniu pieniędzy, następnie kursy BHP pracodawcy (16 godzin), teczka BHP (38 dokumentów), szkolenie przeciwpożarowe, badanie jasności w biurze, badanie gniazdek elektrycznych i prawie jestem w domu. Jeszcze tylko muszę dostać koncesję lub zezwolenie, jem śniadanie i idę spać.

Źródło: <https://www.facebook.com/slawomirmentzen/posts/2628101583917695>

Bzdura lex, sed lex



Arkadiusz Pączka

Gdy zapytać przedsiębiorców co przeszkadza w rozwijaniu ich działalności, w pierwszej trójce zawsze znajdują się niespójne, niestabilne i niezrozumiałe przepisy. Nic więc dziwnego, że prywatne inwestycje krajowych przedsiębiorstw – i to pomimo wyjątkowo dobrej koniunktury gospodarczej – znajdują się na niskim poziomie. Inwestują głównie firmy duże, w szczególności zagraniczne. Krajowe podmioty są o wiele bardziej ostrożne, zamiast inwestycji wybierają oszczędzanie.

Dlaczego przepisy są aż tak istotne dla przedsiębiorców? Czy nie wystarczy koniunktura, wysoki popyt bądź zwyczajnie dobry pomysł, który „chwycił” na rynku, by zagwarantować sukces? Takie pytanie polski biznes mógł zadawać sobie co najwyżej na początku lat 90. ubiegłego wieku. Wtedy do uchwalonej pod koniec PRL tzw. ustawy Wilczka dopiero dokładano pierwsze bariery w prowadzeniu działalności gospodarczej.

Otoczenie prawne w bezpośredni sposób wpływa na biznes, wyznaczając granice, nakładając obowiązki oraz koszty. Z jednej strony od lat słyszymy z ust polityków dochodzących do władzy, że motywem przewodnim ich polityki gospodarczej będzie deregulacja – czyli ułatwianie życia przedsiębiorcom. Z drugiej strony, nawet jeśli powstają i są przyjmowane ważne zmiany, takie jak chociażby pakiet ustaw tzw. Konstytucji biznesu, to równolegle dokłada się biznesowi kolejne obciążenia.

Ten właśnie proces pod lupę wzięli Pracodawcy Rzeczypospolitej Polskiej, największa i najstarsza organizacja pracodawców w naszym kraju. W swoich raportach legislacyjnych – „7 grzechów głównych stanowienia prawa” oraz „Raportie (de)regulacyjnym” – na bieżąco dokonują oceny uchwalanego prawa i jego wpływu na przedsiębiorców.

Trochę statystyk

Przejdźmy zatem do liczb i przykładów, bowiem to one najlepiej pokazują skalę wyzwań, przed którymi stoją przedsiębiorcy. Przy tam warto pamiętać, że im mniejsza firma, tym trudniej poradzić sobie ze zmianami. Średnie i duże firmy mogą sobie pozwolić na zatrudnianie prawników, tworzenie departamentów prawnych oraz korzystanie ze wsparcia zewnętrznych kancelarii i doradców. Mikro i mali przedsiębiorcy są w zasadzie zdani tylko na siebie.

Tymczasem obciążenia są ogromne! W ciągu ostatnich 4 lat niektóre ustawy zmieniano nawet po kilkadziesiąt razy. Prawo farmaceutyczne doczekało się 25 zmian, Prawo telekomunikacyjne 24 zmian, Prawo energetyczne zmieniano

36 razy, a Prawo zamówień publicznych 18 razy. To jednak nic w obliczu feerii zmian w prawie podatkowym, gdzie ustawa o podatku dochodowym od osób prawnych została zmieniona ponad 50 razy. Praktycznie tyle samo zmian dotknęło Ordynację podatkową, z czego ponad 10 razy zmieniano ją w 2019 r. Nadal jednak nie zbliżamy się do rekordowej liczby zmian dokonanych w ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych, gdzie przekroczono 70 zmian w ciągu czteroletniej kadencji.

Widoczne braki

A przecież oprócz ustaw przedsiębiorcy muszą zwracać uwagę także na rozporządzenia, w których ustawowe obowiązki są konkretyzowane w szczegółowy sposób. Warto w tym miejscu przywołać kilka przykładów brakujących rozporządzeń, które w istotny sposób wpływały na funkcjonowanie przedsiębiorców. Od stycznia br. obowiązuje nowelizacja ustawy o transporcie drogowym, zwana przez niektórych „lex Uber”. Dotyczy ona zmiany warunków działania przedsiębiorstw na rynku przewozów osobowych, a jedną z kluczowych nowości jest możliwość stosowania aplikacji zamiast tradycyjnej kasy fiskalnej.

Być może w chwili, gdy czytają Państwo ten tekst, przedmiotowe rozporządzenie będzie już znajdowało się w Dzienniku Ustaw, lecz brakowało go na początku roku. Co zatem mieli zrobić kierowcy, zarówno taksówkarze, jak i osoby korzystające z platform takich jak Bolt czy Uber? Do końca marca 2020 r. obowiązuje okres przejściowy, lecz czy ze wszystkimi przepisami wykonawczymi uda się zdążyć na czas?

Podobne pytanie stawiali sobie przedsiębiorcy także w styczniu 2019 r., a przyczyną jego powstania była uchwalona w ekspresowym tempie ustawa „zamrażająca ceny prądu” z 28 grudnia 2018 r. W tym przypadku było bowiem tak, że posłowie, a następnie senatorowie i na końcu Prezydent RP, wyrazili tylko ustawową intencję utrzymania cen prądu dla przedsiębiorców na poziomie z 2018 r. Nie był znany mechanizm, na podstawie którego to utrzymanie cen



prądu miało nastąpić – prace nad nim trwały przez wiele miesięcy. Dopiero w połowie 2019 r. udało się przyjąć stosowne rozporządzenie. Czy tak powinna wyglądać gospodarcza legislacja? Oczywiście jest, że nie.

Niedbalstwo i pomyłki

Warto zwrócić też uwagę na legislacyjne niedbalstwo i omyłki pisarskie, które mogą diametralnie zmienić wykładnię wprowadzanych przepisów. Tego typu błędy wynikają często z nadmiernego pośpiechu, który jest immanentną cechą procesu legislacyjnego w ostatnich latach. Jednak nie zawsze brak pośpiechu oznacza, iż powstające przepisy będą dobrej jakości. Nowelizacja ustawy o podatku od towarów i usług wprowadzająca nową matrycę VAT procedowana była od listopada 2018 r., zaś Sejm uchwalił ją dopiero 19 lipca 2019 r.

Pomimo długiego okresu prac nad projektem nie udało się ustrzec podstawowych błędów. Zgodnie bowiem z uchwaloną już i podpisaną przez Prezydenta ustawą, wiążące informacje stawkowe (WIS) mogą być zmieniane przez Szefa Krajowej Informacji Skarbowej i Dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej. Problem w tym, że w polskiej strukturze administracyjnej pierwszy z wymienionych organów nie funkcjonuje.

Projektodawcom zapewne chodziło o Szefa Krajowej Administracji Skarbowej. Jednak z uwagi na prymat wykładni językowej w polskim systemie prawnym niedopuszczalna jest sytuacja, w której adresaci przepisów będą musieli się domyślać, o jaki organ tak naprawdę chodzi. Dlatego tak

niezbędna jest szczególna staranność przy tworzeniu nowych przepisów! Tego rodzaju pomyłki mogą skutkować wadliwością przepisu, a tym samym niemożnością jego prawidłowego zastosowania. I to na przedsiębiorcy spoczywa odpowiedzialność za wadliwe zastosowanie takiego przepisu. Niejednokrotnie jest to odpowiedzialność finansowa.

Skoro jesteśmy przy odpowiedzialności finansowej, należy wspomnieć o jednej z nielicznych, a z punktu widzenia mikroprzedsiębiorców bardzo istotnych, korzystnych zmian. Otóż w ramach tzw. pakietu Przyjazne Prawo, czyli ostatniej ustawy (de)regulacyjnej uchwalonej przez Sejm VIII kadencji, w życie weszło „prawo do błędu”. Dotyczy ono przedsiębiorców przez pierwsze 12 miesięcy prowadzenia przez nich działalności, a polega na tym, że urzędnicy zamiast nakładać karę, powinni przedsiębiorcę pouczyć i wezwać do przywrócenia stanu zgodnego z prawem. Zważywszy na opisane wyżej trudności z monitorowaniem nieustannie zmieniającego się stanu prawnego, „prawo do błędu” należy uznać za bardzo cenną zmianę na lepsze.

Szybko, czy dobrze?

Gorączkowe tempo w pracach legislacyjnych – o którym piszemy w naszym raporcie – powoduje również, że przedsiębiorcom nie daje się odpowiedniej ilości czasu na przygotowanie się do wprowadzanych zmian (oprócz szybkiego uchwalania przepisów problemem jest też krótkie vacatio legis). Stawianie na pierwszym planie realizacji celów politycznych bądź budżetowych powoduje wprowadzaniem zmian z dnia na dzień i bez dostatecznej refleksji nad tym,



co niosą one podmiotom prowadzącym działalność gospodarczą i z jakimi obowiązkami po ich stronie się wiąże.

Przykładem może być wprowadzenie obniżonych stawek PIT, gdzie *vacatio legis* wyniosło zaledwie kilka dni. I choć obniżka podatków zawsze cieszy, to nie pomyślano, że taka zmiana wiąże się z obowiązkiem dostosowania oprogramowania księgowego przez jego producentów i przygotowaniem się do zmian przez pracodawców. Zignorowano również to, jaki wpływ taka obniżka będzie miała na samorządy i w jaki sposób można im zrekompensować znacznie niższe wpływy. Czy nie można było tych zmian wprowadzić z odpowiednim *vacatio legis*, dając tym samym szansę wszystkim przedsiębiorcom na dostosowanie się do nich?

Jak widać, jest to trudne, co świetnie pokazuje też przykład ustawy ustanawiającej 12 listopada dniem wolnym od pracy. Przecież o tym, że w 2018 r. przypadało 100-lecie odzyskania niepodległości, było wiadomo od dawna, jednak projekt ustawy przyznający z tej okazji dodatkowy dzień wolny skierowano do Sejmu dopiero pod koniec października 2018 r. Ścieżka poselska, projekt liczący sobie ledwie pół strony. Proste? Nie do końca. Pewność co do tego, że 12 listopada faktycznie będzie dniem wolnym od pracy zapadła dopiero... 7 listopada! Przedsiębiorcy po prostu musieli się do tego dostosować, a jeśli przypadkiem mieli tego dnia wyznaczone sprawy sądowe, to... stracili terminy i szansę na rozstrzygnięcie sporu w i tak, patrząc na oficjalne statystyki Ministerstwa Sprawiedliwości, przewlekłym postępowaniu.

Prawo powielaczowe

Obszar prawa podatkowego ma dużą tendencję do stwarzania problemów przedsiębiorcom. Takie były również efekty

wprowadzenia z początkiem 2019 r. przepisów o obowiązku raportowania schematów podatkowych (ang. Mandatory Disclosure Rules – MDR). Prawdą jest, że takie rozwiązanie wynika z dyrektywy unijnej, jednak datą graniczną określoną w dyrektywie był 31 grudnia 2019 r.

Nasz ustawodawca postanowił jednak tym razem nie czekać na ostatnią chwilę i zaimplementował te rozwiązania o rok szybciej. W ten sposób powstały przepisy, które pomimo opublikowania obszernych, ponad 100-stronicowych objaśnień, nadal budzą poważne wątpliwości co do tego, czym naprawdę jest schemat podatkowy oraz kto i kiedy ma go raportować. Taki sposób stanowienia prawa, jak w przypadku tej ustawy, powoduje poczucie braku pewności prawa i naraża przedsiębiorców na spory z administracją.

Jest to o tyle groźne, że w ustawie przewidziano wielomilionowe kary za naruszenie przepisów o MDR. Co gorsze, wspomniane 100-stronicowe objaśnienia to, według samych organów podatkowych, nie jest ich ostatnie słowo. Można spodziewać się dodatkowych objaśnień. Tylko czy one rzeczywiście ułatwiają przedsiębiorcom podejmowanie zgodnych z prawem decyzji? Co więcej, czy przypadkiem nie przywracamy w naszym kraju słuszenie zapomnianej już praktyki tzw. prawa powielaczowego, czyli przepisów nieposiadających umocowania w systemie źródeł prawa, a jednocześnie „obowiązujących” przedsiębiorców. W naszej ocenie to pierwotne przepisy powinny być sformułowane na tyle jasno, by już z ich lektury można było zrozumieć, jakie są prawa i obowiązki przedsiębiorcy.

Nowe pomysły

Co jeszcze z nowości w prawie podatkowym utrudniało życie

przedsiębiorcom? Zmiana zasad rozliczania leasingu samochodów osobowych poprzez ograniczenie możliwości zaliczania rat leasingowych do kosztów do kwoty 150.000 zł, wprowadzenie zupełnie nowego podatku, tj. exit-tax, czyli podatku od niezrealizowanych jeszcze zysków w związku z przeniesieniem przez podatnika do innego państwa aktywów, rozszerzenie zakresu stosowania klauzuli przeciwko unikaniu opodatkowania, ograniczenie możliwości wydawania interpretacji indywidualnych w zakresie przepisów zapobiegających unikaniu opodatkowania, dodatkowe obowiązki i obciążenia w podatku u źródła, czy wspomniane już raportowanie schematów podatkowych organom skarbowym.

Inną istotną zmianą, która weszła w życie jeszcze w 2019 r., jest obowiązek weryfikowania swoich kontrahentów w wykazie informacji o podatnikach VAT, czyli tzw. białej liście. O ile w ubiegłym roku przedsiębiorcom nie groziły jeszcze sankcje za naruszenie przepisów, tak od 1 stycznia 2020 r., jeśli płatność na kwotę powyżej 15 tys. zł nastąpi na inny rachunek, niż podany w wykazie, należy liczyć się z poważnymi konsekwencjami.

Dokonanie takiej płatności wiązać się będzie z brakiem możliwości zaliczenia do kosztów uzyskania przychodu tej kwoty oraz z ryzykiem odpowiedzialności solidarnej ze swoim kontrahentem za zaległości podatkowe, jeśli nie zapłaci on należnego podatku VAT od transakcji. Dane podatników będą aktualizowane raz dziennie, w każdy dzień roboczy. Dlatego należy sprawdzać numer rachunku bankowego swojego kontrahenta tego samego dnia, w którym planowany jest przelew.

Doraźne korzyści

Konieczne należy zwrócić też uwagę na przepisy o Solidarnościowym Funduszu Wsparcia Osób Niepełnosprawnych i na tzw. daninę solidarnościową. W założeniu Fundusz miał być ukierunkowany na wsparcie społeczne i zawodowe osób niepełnosprawnych. Źródłami jego finansowania są przede wszystkim obowiązkowe składki stanowiące 0,15 proc. podstawy wymiaru składki na Fundusz Pracy oraz danina od dochodów najlepiej zarabiających osób fizycznych.

Pracodawcy RP podkreślali jednak, że – abstrahując od pierwotnej, niewątpliwie słusznej idei mającej na celu wsparcie osób najbardziej potrzebujących – te rozwiązania należy ocenić negatywnie. Sygnalizowaliśmy, że zaproponowane przepisy skomplikują dodatkowo system podatkowy i stworzą potencjalnie niebezpieczny precedens, polegający na nakładaniu coraz to nowych danin na osoby najlepiej zarabiające i przedsiębiorcze, dla realizowania doraźnych celów rządu. Niestety, mieliśmy rację. Sejm nowej IX kadencji

przegłosował już bowiem ustawę przenoszącą ciężar wypłat tzw. trzynastych emerytur czy zasiłków pogrzebowych na Fundusz Wsparcia Osób Niepełnosprawnych, który od teraz ma się nazywać po prostu Funduszem Solidarnościowym.

Bez dbałości o konkurencyjność

Wymienione przykłady zmian legislacyjnych niewątpliwie mają duży wpływ na warunki prowadzenia działalności gospodarczej. Nie można zapominać, że na otoczenie prawno-gospodarcze przedsiębiorstw oddziałują również wskaźniki administracyjne, takie jak płaca minimalna czy wysokość składek na ubezpieczenia społeczne.

Od 1 stycznia 2020 r. nastąpił skokowy wzrost minimalnego wynagrodzenia za pracę. Podwyżkę płacy minimalnej o 350 zł w stosunku do roku poprzedniego należy uznać za rekordową. Rząd ustanawiając wysokość wskaźnika, przeliczył nawet oczekiwania partnerów społecznych. Podwyższenie płacy minimalnej powinno być konsekwencją podnoszenia wydajności pracy i rynkowej wartości produkowanych przez przedsiębiorstwa dóbr. Jest niewskazane, by rosła ona szybciej niż średnie wynagrodzenie. Tempo wzrostu należy dostosować do sytuacji w gospodarce, a dziś widzimy już oznaki spowolnienia.

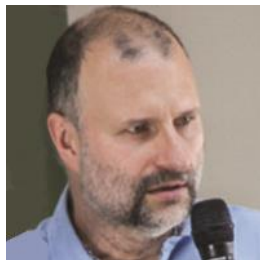
Tak wysoka podwyżka minimalnego wynagrodzenia może negatywnie wpłynąć w szczególności na konkurencyjność małych i średnich przedsiębiorstw, zwłaszcza tych z regionów słabiej rozwiniętych. Ponadto wysokość płacy minimalnej ma wpływ na wysokość składek ZUS dla przedsiębiorców korzystających z preferencji. W 2020 r. wzrosło również prognozowane przeciętne wynagrodzenie, a to również oznacza podwyżkę składek opłacanych przez przedsiębiorców niekorzystających z żadnej ulgi.

Jednak dobrą wiadomością dla najmniej zarabiających przedsiębiorców jest wejście w życie przepisów wprowadzających tzw. mały ZUS plus. Od 1 lutego 2020 r. z programu będą mogli skorzystać przedsiębiorcy, których ubiegłoroczny przychód nie przekroczył 120 tys. zł. Składki będą liczone od dochodu i wyniosą średnio kilkaset złotych miesięcznie mniej. Chęć skorzystania z małego ZUS-u plus należy zgłosić do końca lutego br.

W tej feerii zmian łatwo się pogubić. Mali przedsiębiorcy nie mają większych szans, aby w pełni zdawać sobie sprawę ze zmieniającej się rzeczywistości prawnej. Pracodawcy RP od dawna zwracają uwagę na to, że w prawie liczy się jakość, a nie ilość. ■

*Autor jest Dyrektorem Centrum Monitoringu Legislacji
Pracodawców Rzeczypospolitej Polskiej*

Idzie reforma, czas zwijać biznes



Robert Adam Okulski

Gdy nie wiadomo o co chodzi... to chodzi o kasę. Przysłowie to nie wyjaśnia jednak całego spektrum możliwych zagadnień. Ot choćby w przypadku podatkowych i okołopodatkowych działań rządu, ze szczególnym uwzględnieniem wysokości składek ZUS, wzrostu obciążeń administracyjnych, czy choćby dwóch najnowszych „perełek” ustawowych: obowiązkowego split-paymentu, oraz tzw. Białej listy VAT.

Jak wszystkie, także te dwie ostatnie „deformy” podatkowe przyjmowane przez rząd tłumaczone są oczywiście dobrem krajowych firm rodzinnych i ich promowaniem kosztem kapitału zagranicznego. Czy skutkują jednak jakimkolwiek wsparciem dla drobnych przedsiębiorców? Wręcz odwrotnie. Nakładają kolejne, czasochłonne i stresogenne obowiązki administracyjne, którymi przedsiębiorca musi się zajmować, zamiast tym, do czego został powołany – prowadzeniem biznesu i zarabianiem pieniędzy.

Deforma za deformą

Pierwszym z najnowszych „ułatwień”, wprowadzonym jeszcze pod koniec ubiegłego roku podatkowego, był tzw. obowiązkowy split-payment. Ustawa jest pochodną pierwszej ustawy wprowadzającej ten system dobrowolnie, która okazała się całkowitą porażką działań rządu.

Przedsiębiorców, którzy zastosowali się do tego systemu rozliczeń, było jak na lekarstwo, co spowodowało dalsze działania represyjne, i uchwalenie przymusowej podzielonej płatności dla znacznej grupy towarów i usług. Projekt zastępuje też (tym razem można rzec: na szczęście) inny niewypał podatkowy, jakim było tzw. odwrotne obciążenie VAT.

Niestety zmiana jest tradycyjnie uchwalona „na kolanie”, przez co zagmatwana i niejasna. Niespodziewanie rozszerza też obowiązki dawnego zakresu odwrotnego obciążenia na nowe obszary. Wielu przedsiębiorców nie zdaje sobie sprawy, że w systemie podzielonej płatności winni są płacić za tak powszechne w użyciu produkty, jak telefon komórkowy, komputer czy toner do drukarki, jeśli (nawet mimo niewielkiej wartości danego sprzętu liczonej jednostkowo) znajdują się one na fakturach, przekraczających kwotę płatności 15.000 zł, wraz z innymi, „niewinnymi” z punktu widzenia podatku VAT towarami. Podobnie podatnicy zwolnieni z VAT, często nie mają świadomości, że mimo iż kwestie dotyczą podatku, który ich w zupełności nie obowiązuje, w pewnych przypadkach są także narażeni na sankcje.

Interpretacje do interpretacji

Co więcej, kosztowne rozbieżności pomiędzy ustawą, a jej

interpretacją, powstały co do samej kwoty, dla której obowiązuje ustawa. Tworząc przepisy, popełniono kardynalny błąd w odwołaniu do ordynacji podatkowej, i zamiast wskazać przepis z tejże ordynacji, mówiący o kwotach powyżej 15.000 zł, odwołano się jedynie do samej kwoty, czyli równych 15.000 zł.

Czytając literalnie, dla kwot wyższych i niższych od wskazanej ustawa nie obowiązuje, co wprawilo we wściekłość jej autorów z Ministerstwa Finansów, dokonujących zmian jej interpretacji za pomocą wpisów na... Twitterze (o czym pisałem w listopadowym wydaniu Gazety MSP). Podatnikom coraz trudniej się połapać, czy powinni stosować stricte przepisy prawa, czy nielegalne naciski ministra.

Kosztowne procedury

Oliwy do ognia zamieszania dołało wejście w życie, z dniem 1 stycznia br. kolejnych przepisów, zwanych roboczo „Białą listą VAT” odwołujących się do tych samych co poprzednia ustawa zapisów ordynacji podatkowej, dotyczących płatności powyżej 15.000 zł. Przedsiębiorca przed zapłaceniem każdej wyższej faktury musi sprawdzić już nie tylko adnotacje na tejże fakturze, wyszczególnione na niej towary czy usługi (a nuż wystawca nie zamieścił odpowiedniej adnotacji – odpowiada wtedy także nabywca), ale dodatkowo czy wystawca prowadzi działalność gospodarczą i czy jego rachunek znajduje się w oficjalnym spisie autoryzowanych rachunków bankowych.

Przedsiębiorcy notorycznie mylą ze sobą obie ustawy. Co gorsza – prawidłowe zastosowanie się do przepisów jednej (o obowiązkowym split-paymencie) nie oznacza automatycznie spełnienia wymogów drugiej (Białej listy VAT), dotyczącej de facto tego samego zagadnienia, i odwrotnie. Cała procedura, służąca zapłacie jednej tylko faktury kosztowej, wydłuża się do kilku, czy wręcz kilkunastu minut. Czy jesteśmy w stanie postawić się w sytuacji przedsiębiorcy płacącego dziennie po kilkanaście, czy nawet kilkadziesiąt faktur?

A przecież najmniejszy błąd karany jest coraz wyższymi sankcjami, od mandatów, grzywn i kar skarbowych poczynawszy, na odpowiedzialności karnej i wyśięgowaniu kosztów skończywszy.